OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 17 WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 258





Kraj bogaty w zboże
I ani chleb mieć może.

DOLAR JUŻ OD ROKU
NIE RUSZYŁ SIĘ KROKU,
ZBOŻA ZBIÓR NIEMAŁY
ŻNIWA NAM WYDAŁY.

WIĘC UCHOWAJ BOŻE,
ABY O TEJ PORZE
DLA PRZERÓŻNYCH RACJI
CZY TEŻ KALKULACJI

ISTNIAŁA POTRZEBA
ZWYŻKI CENY CHLEBA,
KAŻDY BOWIEM PRZYZNA:
BYŁABY — DROŻYZNA.

W.D.

Straszny wybuch kotła w fabryce.

Trzej robotnicy zostali ciężko ranni odłamkami żelaza.

Łódź, 17 września.

W dniu dzisiejszym o koło godziny dziesiątej rano w południowej dzielnicy naszego miasta rozległa się

silna detonacja,

której echo dosięgło nawet śródmieścia.

Jak się okazało ogłuszający huk został spowodowany

wybuchem dużego kotła parowego

w fabryce artykułów technicznych Szpicberga, przy ulicy Stanisława.

Wybuch pociągnął za sobą straszne skutki. Robotnicy, którzy pracowali w tej sali, Robert Losse (Targowa 41), Rudolf Hajnek (Piotrkowska 265) i Helena Pankówna (Napiórkowskiego 29) ranni odłamkami żelaza rozsadzonego kotła **doznali cięższych uszkodzeń cielesnych**.

Na całym piętrze powypadały szyby. Wśród robotników zapanowała panika. Wybiegli oni na ulicę alarmując przechodniów przeraźliwemi krzykami.

Zarząd fabryki niezwłocznie zawiadomił o wybuchu władze policyjne.

Na miejsce katastrofy przybyli **komendant wojewódzkiej policji inspektor Elsesor - Niedzielski, komisarz Weyer i naczelnik wydziału bezpieczeństwa przy komisarjacie rządu p. Szer.**

Wdrożono dochodzenie, mające na celu ustalenie przyczyny wybuchu.

Okazało się, iż przed kilku dniami kocioł parowy po gruntownym remoncie ustawiono w sali. Dziś rano po raz pierwszy miał on być wypróbowany. Próba pociągnęła za sobą straszne skutki.

Rannych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Poznańskich. Stan Lossego budzi poważniejsze obawy.

Przed gmachem fabrycznym wystawiono posterunek policyjny.

zbierają się tam

tłumy przechodniów, komentujących straszną katastrofę.

Dlaczego radny Praszkier zrezygnował

ze stanowiska zastępcy w głównej komisji wyborczej?

Dalsze zmiany i przegrupowania.

Łódź, 17 września.

Dzień wczorajszy przyniósł kilka zmian w dotychczasowej sytuacji przed wyborczej.

Żydowski blok gospodarczy,

stracił główne swe oparcie — związek kupców z ulicy Piotrkowskiej 73.

Organizacja ta doszła do wniosku, że blok gospodarczy nie ma szans do przeprowadzenia swego kandydata, postanowiła więc szukać szczęścia gdzieindziej.

Polski blok gospodarczy

przy resursie rzemieślniczej stracił również nielada gratkę. Od dłuższego czasu kolportowana jest pogłoska o tem, że do bloku tego

przyłączy się związek ludowo-narodowy.

Okazuje się jednak, że związek ludowo - narodowy akcesu swego do komitetu wyborczego zrzeszeń gospodarczych przy resursie rzemieślniczej nie zgłaszał i na razie nie ma zamiaru zgłosić.

Natomiast dowiadujemy się, że

organizacja monarchistów

postanowiła oddzielnie nie występować i zgłosiła już swój akces do bloku gospodarczego przy resursie.

Tak się przedstawiają ostatnie posunięcia taktyczne na szachownicy wyborczej.

***

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika"

radny Praszkier złożył swój mandat

zastępcy członka głównej komisji wyborczej, jako protest przeciwko obsadzeniu miejsc w obwodowych komisjach wyborczych.

W dniu wczorajszym r. Praszkier wystosował pod adresem przewodniczącego głównej komisji wyborczej sędziego Zaborowskiego następujący list:

— **„Delegowany przez magistrat tutejszy do głównej komisji wyborczej uświadamiałem sobie od samego początku, że w charakterze zastępcy członka komisji nie będę miał możności brania czynnego udziału w jej pracach. Natomiast jako jedyny żyd w składzie tak licznej komisji miałem powód mniemać, że będę od czasu do czasu przez nią wzywany w celu zasięgnięcia informacji o postulatach i zastrzeżeniach społeczeństwa żydowskiego w poszczególnych fazach toczącej się akcji wyborczej.**

W szczególności spodziewałem się powołania mnie do przedstawienia kandydatur żydowskich na przewodniczących komisji obwodowych oraz ustalenia ilości tychże, któraby odpowiadała liczbowemu stosunkowi ludności żydowskiej do ogółu mieszkańców naszego miasta.

Dotychczas jednak nie doczekałem się takiego wezwania, natomiast mogłem się przekonać z obwieszczonego spisu przewodniczących komisji obwodowych, że przy podziale tych mandatów ludność żydowska została bardzo pokrzywdzona.

Otrzymała bowiem zaledwie kilka miejsc zamiast przypadających jej siedemdziesięciu mandatów na 199 obwodów.

Protestując przeciwko podobnemu ignorowaniu interesów ludności żydowskiej przez główną komisję wyborczą i nie chcąc ponosić odpowiedzialności za jej dalszą działalność,

składam niniejszem mandat zastępcy członka tejże komisji.

Proszę o łaskawe przyjęcie powyższego do wiadomości, pozostaję z poważaniem

G. Praszkier, inżynier".

Sprawa rezygnacji radnego Praszkiera omawiana będzie na najbliższem posiedzeniu głównej komisji wyborczej.

Jak się dowiadujemy,

rezygnacja r. Praszkiera zostanie prawdopodobnie nie przyjęta,

a wówczas magistrat wydeleguje nowego zastępcę do głównej komisji wyborczej.

Nowa zagadka kryminalna

przypominająca sprawę „krwawej walizy".

Warszawa, 17 września.

Władze sądowo-policyjne w Warszawie stanęły znów wobec niesłychanej zagadki kryminalnej.

Do Jabłonny przybyli wczoraj z Warszawy prokurator sądu okręgowego na powiat warszawski Gelernter, oraz sędzia śledczy Stempiński, celem dokonania sekcji tajemniczych zwłok wydobytych z Wisły w pobliżu wsi Kępa Tarchomińska pod Jabłonną.

W wyniku oględzin stwierdzono, że są to zwłoki młodej kobiety bez głowy, rąk i stóp.

Kadłub częściowo znajduje się w stanie zupełnego rozkładu, pewne jednak części ciała, jak np. plecy, zachowały jeszcze wyraźną formę i linję.

Głowa i ręce zostały odrąbane, nogi zaś pozbawione stóp. Szyja ściągnięta jest rzemieniem.

Zdaniem władz sądowych ma się tu do czynienia ze strasznem i wyrafinowanem morderstwem.

Morderca po uduszeniu kobiety odrąbał jej głowę, ręce i stopy, a to celem uniemożliwienia rozpoznania ofiary, poczem wrzucił kadłub do Wisły.

Władze sądowe rozpoczęły natychmiast energiczne dochodzenie celem wyświetlenia tej potwornej zbrodni.

Władze sądowe przypuszczają, iż mordu na młodej kobiecie dokonano na tle seksualnem.

Rodzaj zbrodni przypomina żywo rozpatrywaną niedawno na długich przewodach sądowych sprawę zamordowania **Michałowskiej, o co oskarżony był Królikowski.**

Znalezione w walizie na dworcu Wschodnim zwłoki Michałowskiej nie **posiadały rąk i nóg, wydobyty zaś wczoraj z Wisły kadłub nie posiada nadto głowy.** W obecnym wypadku odnalezienie zbrodniarza utrudnia również i ta okoliczność, iż zwłoki zostały wrzucone do Wisły.

Złodziejka biżuterji

aresztowana przez policję łódzką.

Łódź, 17 września.

Przed kilku tygodniami p. Radziszewska, zamieszkała przy ulicy Kopernika zameldowała w policji, że jej służąca skradła z szuflady biżuterję, wartości około trzydziestu tysięcy złotych.

Po dokonaniu kradzieży zbiegła w niewiadomym kierunku.

Policja w wyniku dłuższego dochodzenia ustaliła, że złodziejka udała się do Bydgoszczy, gdzie zamieszkał jej narzeczony.

Wydelegowani przez łódzki urząd śledczy dwaj wywiadowcy odnaleźli młodą niewiastę, która, jak stwierdzili spędzała wesoło czas, trwoniąc pieniądze.

Któryś z jej znajomych uprzedził ją, iż jest poszukiwana przez policję, to też w dniu przyjazdu wywiadowców przeniosła się na wieś pod Bydgoszcz, gdzie jednak została ujęta.

Złodziejkę pod konwojem sprowadzono do Łodzi. Znaleziono przy niej część skradzionej biżuterji.

Porachunki nożowe

na krańcach miasta.

Łódź, 17 września.

Przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Nowy Świat znaleziono wczoraj wieczorem młodego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi.

Przybyłe pogotowie ustaliło, iż otrzymał on szereg ran głowy i piersi, zadanych nożem. Był to 25-letni Stefan Karnieński, robotnik kolejowy zamieszkały przy Nowym Świecie 26.

Pogotowie przewiozło go do domu. Jak stwierdziła policja, padł on ofiarą napadu ze strony kilku znajomych, którzy mieli doń osobistą urazę.

Zuchwały najazd policji gdańskiej

na Westerplatte.

Gdańsk, 17 września.

Do bramy wejściowej składu amunicyjnego armji polskiej na Westerplatte zgłosiło się wczoraj o 10 rano 6 panów, w tem dwuch policjantów umundurowanych i 3 cywilnych z policji gdańskiej w towarzystwie sędziego śledczego.

Przybyli zażądali od wartowników **wpuszczenia ich w obręb Westerplatte,** celem dokonania rewizji w poszukiwaniu gen. Zagórskiego, który, jak oświadczył sędzia śledczy, według urzędowych wiadomości polskich, więziony ma być na Westerplatte.

Dowódca składu amunicyjnego na Westerplatte komandor Czechowicz odmówił wstępu przedstawicielom policji gdańskiej.

Zawiadomiony o zajściu komisarjat generalny Rzplitej zakomunikował prezydentowi policji gdańskiej, że władze polskie same zbadały czy gen. Zagórski znajduje się na terenie polskim w Westerplatte i że wobec tego zamierzona ze strony Gdańska rewizja jest zbyteczna.

W związku z tem nieprawdopodobnem zajściem senat gdański wydał bezczelny komunikat, ujawniający na niczem nie oparte rozszczenia do wtrącania się w nieswoje sprawy.

Powołując się na fałszywe doniesienia warszawskiej „Rzeczypospolitej" senat wolnego miasta ubiera się w togę obrońcy praw gdańskich na Westerplatte pod pozorem poszukiwań gen. Zagórskiego. Komunikat senatu zataja oczywiście istotny cel policyjnej ofensywy na Westerplatte.

Walka o tytuły w Niemczech.

Obywatele tęsknią za dawnemi formami życia.

—:—

Rząd niemiecki zamierza przywrócić tytuły i odznaczenia.

Obecna konstytucja niemiecka, uchwalona w Wejmarze w roku 1919, w atmosferze ultrademokratycznej, przynajmniej jeśli chodzi o słowa i gesty, wprowadzając w artykule 109 zasadę równości wszystkich wobec prawa, poszła tak daleko, że **zniosła nie tylko wszelkie przywileje i tytuły rodowe, ale uchyliła równocześnie wszelkie wogóle tytuły, o ile nie oznaczają one pewnej funkcji lub stanowiska społecznego.**

Jedyny wyjątek uczyniony został dla stopni uniwersyteckich (profesorów, doktorów). Co więcej, konstytucja wejmarska **zabroniła państwu udzielania jakichkolwiek odznaczeń, a obywatelom niemieckim przyjmowanie jakichkolwiek tytułów lub odznaczeń zagranicznych.**

W ten sposób Niemcy, które roiły się dawniej od różnych Geheimratów (tajnych radców) stały wobec perspektywy że za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt nie będzie utytułowanych obywateli, przypominających dawne, dobre czasy.

Na początku to się podobało, jako coś nowego i... rewolucyjnego, ale po kilku latach **przyszła tęsknota do dawnego stanu rzeczy, który był znacznie bardziej... namaszczony, przyjemny i wygodny.**

To też dwa lata temu Bawarja pierwsza uczyniła wyłom w tej sytuacji, stwarzając tytuły „radców gospodarczych" i „radców pracy". Było to niezgodne z konstytucją, ale rząd Rzeszy patrzył przez palce na ten flirt z... czem?

Z próżnością czy z polityką? Raczej z tą drugą, bo wydaje się, że tu **chodzi poprostu o pewien nawrót do dawnych form życiowych,** tak miłych — mimo odmiennych nieraz zapewnień — przeciętnemu sercu niemieckiemu.

Obecnie rząd niemiecki zamierza wystąpić o rewizję konstytucji w kierunku przywrócenia tytułów honorowych i odznaczeń państwowych. W związku z tem rozgorzała w Niemczech walka, gdyż socjaliści i komuniści są przeciwni wszelkim zmianom. Czy znajdzie się więc wymagana większość dwóch trzecich głosów dla rewizji konstytucji?

Rzecz jest pozornie błaha, ale ciekawa i nieco może... znamienna.

Ogólne zawody Związku strzeleckiego w Warszawie.



W dniach 10 i 11 b. m. odbyły się w Warszawie na Bielanach zawody na strzelnicy Związku strzeleckiego. — Zdjęcie nasze przedstawia dwu zawodników w chwili strzelania.

Najlepszy strzelec Polski.



W zawodach o mistrzostwo armji i Polski odniósł zwycięstwo w strzelaniu pułkownik LECEWICZ.

Knajpa Ligi narodów.

Przy piwie i butersznytach tworzy się historję świata.

„Bavarja", historyczna obecnie piwiarnia vis-a-vis Jardin Anglais, przeżywa obecnie znowu wielkie dni.

U wejścia powiewa kilka tanich chorągiewek. W jakiśkolwiek sposób „Bavarja" musi okazywać, że należy do Ligi narodów. Obecnie lokal ten przeżywa swój pełny sezon. Tutaj zaczyna się wszystko i kończy, co potem w wielkiej sali obrad jest rozpatrywane.

„Bavarja" jest lokalem nocnym, lecz bez kobiecej obsługi. Za dnia Liga narodów oddaje ten lokal stałym mieszkańcom Genewy, ale wieczorem po ukończeniu posiedzenia zmienia się oblicze „Bavarji". Gromadzą się tu przedewszystkiem dziennikarze ze wszystkich stron i ci, którzy w ciągu dnia jak najzacięciej się zwalczają, piją piwo w przykładnej zgodzie.

W wielkiej podłużnej sali wszystkie miejsca są wówczas zajęte. Przy wszystkich stolikach siedzą dziennikarze, a jeśli się który spóźni, to już musi stać. Nie cofnie się jednak napewno, bo oto w **tym lokalu tworzy się historja.** Rozstrój żołądkowy Brianda zmienia się w wypadek światowego znaczenia.

Kwadrans spóźnienia Stressemanna nabiera rozmiarów faktu historycznego. Tutaj różnych mężów stanu gani się i chwali. Gloryfikuje się socjalizm, albo się go też przeklina. Jednem słowem uprawia się światową politykę na wielką skalę.

Jeżeli któryś z gości obróci się i spojrzy na ścianę, to odrazu może dojrzeć swoją własną karykaturalną podobiznę. Wszystkie ściany bowiem zawieszone są karykaturami dziennikarzy i członków Ligi narodów. Widzimy tam korespondenta paryskiego „Matin", Juljusza Sauerwaina, odbywającego wywiad z osłem. Równie komicznie przedstawieni są półbogowie prasy.

Początkowo bywali w „Bavarji" stale tam zamieszkali dziennikarze, potem wtargnęli korespondenci pism, wysłani na sesję Ligi narodów i wreszcie „Bavarja" stała się miejscem zebrań wszystkich dziennikarzy, urzędujących przy Lidze narodów.

Zadziwiającem jest jak się tu wszyscy doskonale godzą ze sobą, litwini z polakami, włosi z serbami i francuzami, socjaliści z reakcjonistami. Chwila zebrania w lokalu „Bavarji" jest momentem zawieszenia broni.

A lokal ten nie jest jednak wcale pociągający, nie jest nawet czysty, powietrze jest tutaj duszne, prawie cuchnące, a ponieważ w wielkiej sali drzwi znajdują się na przeciwko siebie, więc panuje przeciąg. Nikt się tutaj o to nie troszczy. Musi się tutaj przychodzić. To należy do zawodu dziennikarskiego.

Skoro zegar wybije godzinę 2 w nocy w drzwiach jednych i drugich ukazują się policjanci, oznajmiając, że lokal się zamyka.

— **C'est l'heure, Messieurs, c'est l'heure!**

Nocne posiedzenie oddziału prasowego Ligi narodów skończone.

28 dziewcząt

zablokowanych w górach.

Mieszkańcy wioski podgórskiej św. Wawrzyńca koło Mondsee (Niemcy), któregoś wieczoru usłyszeli przeraźliwy krzyk, dochodzący z góry. Jeden z gospodarzy, jakiś robotnik rolny i student wybrali się więc, w kierunku, skąd dobiegały okrzyki.

Noc już zapadła, kiedy udało im się tam dotrzeć. Zobaczyli grupę z 28 dziewcząt, które pod przewodnictwem nauczycielki wybrały się na wycieczkę.

Wdrodze nauczycielka zmyliła kierunek i przyprowadziła wycieczkę w miejsce, z którego się już, bez narażenia życia, wydostać nie mogła. Jednak nauczycielka widząc niebezpieczeństwo zdołała wdrapać się na jeden z niebezpiecznych szczytów i jęła wzywać przeraźliwym głosem pomocy. Usłyszano te okrzyki w wiosce i pośpieszono z pomocą. Wszystkie dziewczęta wyciągnięto z niebezpiecznego miejsca sznurami. Co do nauczycielki, to dopiero nazajutrz rano udało się ją wybawić z niebezpiecznej sytuacji. Całą, więc, noc musiała biedaczka rozmyślać o swem nieszczęściu, pod gołem niebem, w górach.



Doroczne zawody sportowe policji państwowej w Warszawie zaszczycił swą obecnością pan prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, który wręczył nagrody pięciu policjantom za osiągnięcie najlepszych wyników w poszczególnych punktach zawodów sportowych policyjnych. — Zdjęcie nasze przedstawia pana prezydenta na zawodach.

Sto lat Baedekera.

Jak powstały słynne przewodniki po świecie.

Sławne na cały świat lipskie wydanie Karola Baedekera może w 1927 r. spoglądać wstecz na sto lat honorowego trwania.

Baedekerowskie przewodniki podróży powstały z ręcznych notatek, które Karol Baedeker przed stu przeszło laty zwykł był wciągać w swoje dzienniki podróży swojem ślicznem, mikroskopijnie drobnem pismem. W pierwszym bardzo niepokaźnym przewodniku, dotyczącym podróży nadreńskiej, słyszeć się dawał jeszcze ton romantyczny w opisie tej najpiękniejszej rzeki niemieckiej.

Rzecz się miała jak następuje: przed stu laty, ulubioną książką wszystkich turystów nadreńskich była mała książniczka, w której niejaki profesor Klein opisał podróż Renem w liryczno-romantycznych barwach, właściwych swojej epoce, taka.. sentimental journey, bez najpożyteczniejszych wiadomości i o dobrych za jazdach.

Po śmierci Kleina, Karol Baedeker nabył prawa wydawnicze w stosunku do tej książeczki i wydał ją w nowej posaci, odpowiadającej także praktycznym potrzebom. Z dzienników podróży Karola Baedekera i wciąż poprawianego Kleina wyrosło wydawnictwo światowe, którego właścicielami są dzisiaj wnukowie Karola, Hans i Ernst Baedekerowie.

Po Renie przyszła kolej na inne części Niemiec, potem na Holandję, Szwajcarję, Austrję, Wenecję i Kraków. Aż dotąd przewodniki te pojawiały się tylko w języku niemieckim. W roku 1864 szkół Kirstepatrick wydał przewodniki Baedekera po angielsku.

Jeżeli twórcy idei przewodników należy się uznanie, że tę właśnie ideę powziął i urzeczywistnił, to synowi jego, Fritzowi, ojcu dzisiejszych właścicieli, przypisać należy zasługę przeprowadzenia bardzo istotnych ulepszeń i wzorowej organizacji. To on spowodował przesiedlenie firmy z ciasnych jej pomieszczeń w Koblencji do Lipska i zawarł spółkę z drukarnią Wagnera w Darmstadcie, która też jednocześnie przeniosła swoją siedzibę do Lipska.

Trzeba żyć długo!

Prof. F. S. Gilmore, prezydent związku szpitali amerykańskich oświadczył na odczycie wygłoszonym niedawno w New Jorku, że każdy obywatel Stanów Zjednoczonych umierający przed ukończonym 75 rokiem życia nie spełnia naie życie swoich obowiązków względem kraju, który ma prawo wymagać od niego usług aż do 80 lat.

Do wniosku tego doszedł on po rozejrzeniu się w demograficznych danych statystycznych, dowodzących że granice długowieczności w Ameryce rozszerzyły się znacznie, i że okres 80 lat życia uważać należy jako normę.



Służąca: Panie profesorze, przed chwilą na ulicy przejechano na śmierć jakiegoś staruszka w binoklach...
Profesor: Na litość boską?.. Czy to czasem nie ja jestem?..



— Zarabiam 2 tysiące złotych miesięcznie... Czy to dla pani wystarcza?..
— Owszem... Ale z czego pan będzie żył?...

Dwie łodzianki w negliżu

popisywały się tańcem w restauracji stołecznej.

Wraz z solidnym łodzianinem powędrowały do komisarjatu.

Łódź, 17 września.

Dziewiętnastoletnie płoche dziewczę, Irena Zamek, nie mogąc już więcej znieść jednostajnego, szarego życia łódzkiego, spakowała manatki i wyjechała do Warszawy.

W stolicy zetknęła się ze swoją dawną koleżanką, Antosią Gruszecką mieszkającą kątem u popularnej na bruku warszawskim „cioteczki", Reginy Blumberg.

Już pierwszego wieczoru obie panienki podążyły w Aleje Ujazdowskie, gdzie, rzucając oczka wprawo i wlewo, ściągały na się tęskne spojrzenia romantycznych młodzieńców.

Dziewczęta jednak, mimo swego młodego wieku, miały już poważne doświadczenie życiowe, nie leciały więc na młodych adoratorów, mających zazwyczaj płótno w kieszeni. Jakoż nadarzył się wkrótce „lepszy gość", wyglądający bardzo solidnie, który, obejrzawszy panienki od stóp do głów, podążył wolnym krokiem za niemi.

Znajomość została zawarta na Nowym Świecie, a że działo się to przed jednym z większych zakładów gastronomicznych, przeto — rzecz zrozumiała — trudno było się oprzeć pokusie, by nie wejść do wnętrza.

Zaciszny gabinecik — wódeczka — zakąski. Czas mijał w niezmiernie miłym nastroju, tembardziej, że okazało się iż towarzysz wesołych dziewcząt jest również łodzianinem, bawiącym od kilku dni w sprawach handlowych w Warszawie.

Pito za zdrowie wszystkich popularnych łodzian, a że takich, jak wiadomo, jest bardzo wiele, towarzystwo nasze było po pewnym czasie dokładnie »lulane.

Wówczas to zdarzyła się rzecz niesłychana. Obie panienki, jakby się zgóry umówiły, zdjęły z siebie wierzchnie okrycie i tak roznegliżowane, wybiegły na ogólną salę, gdzie poczęły tańczyć pod takt muzyki.

Zrobiła się, naturalnie, konsternacja. Kelnerzy, nie chcąc dopuścić do zgorszenia publicznego, skoczyli ku dziewczętom i poczęli się z niemi szamotać.

W tej chwili wszedł na salę towarzysz płochych panienek. Widząc, co się święci, stanął w obronie swych pupilek. Ponieważ wyczynial straszliwe awantury, zaszła potrzeba zawezwania policji, która wesołe towarzystwo odprowadziła do komisarjatu.

Solidny łodzianin i dwie jego towarzyszki musieli podpisać kompromitujące ich protokuły, co uczynili ręką drżącą wskutek wzruszenia nadmiarem wypitej wódki.

„Nie zdradzę mej ukochanej.
Nie będę już nigdy twoim kochankiem!.."
„Więc wynoś się! Niech cię zabiją!.."

—:o:—

VENDETTA APASZÓW.

„Doliniarz" wolał śmierci zajrzeć w oczy, niż zdradzić swą kochankę.

Łódź, 17 września.

Leon Kłosiak, zawodowy doliniarz, znalazł się ostatnio w niebezpiecznej sytuacji, ponieważ zadenuncjował kolegę po fachu Włodzimierza Lubowskiego i jego znajomi grozili mu krwawą zemstą.

Kłosiak ongiś utrzymywał przyjacielskie stosunki z Lubowskim. Ten odbił mu jednak narzeczoną, która została jego kochanką.

W sferze, z której pochodził Kłosiak, konflikty miłosne likwiduje się przy pomocy noża.

Kłosiak stchórzył jednak wobec znacznie silniejszego przeciwnika i zaniechał otwartej walki.

Dowiedziawszy się Lubowski zorganizował w Lublinie wyprawę złodziejską, nie omieszkał o tem donieść policji, która go ujęła na miejscu przestępstwa.

Wieść o czynie Kłosiaka tegoż dnia jeszcze dotarła do wszystkich spelunek złodziejskich. Kilku przyjaciół Lubowskiego postanowiło „załatwić" się z denuncjatorem.

Kłosiak przewidywał zresztą, iż to nastąpi i szukał odpowiedniej kryjówki.

Kilka dni włóczył się po wsiach znajdujących się pod Lublinem. Gdy wrócił do miasta dowiedział się, iż go jeszcze szukają, to też miał się na ostrożności. Wieczorem przechadzając się po przedmieściu zauważył, iż obserwują go jacyś nieznajomi.

Nie mając wątpliwości, że czyhają na odpowiednią okazję, by dokonać nań napadu schronił się do mieszkania swej byłej przyjaciółki, prostytutki Wiktorji Zajączkowskiej.

Wiktorja była sama w domu.

— Wróciłeś, Leosiu — zawołała rozpromieniona — tak długo czekam na ciebie! Wybaczam ci wszystko, bylebyś tylko znowu ze mną zamieszkał.

— To niemożliwe. Pragną tylko u cię bie przenocować, ponieważ mnie szukają.

W krótkich słowach opowiedział jej o swych przejściach.

— Wiem, że chciałeś się żenić — rzekła, gdy skończył swą opowieść — zdradziła cię jednak więc wróć do mnie! ko cham cię, jak dawniej!

— Nie mogę, Wikciu, bo kocham ją w dalszym ciągu..

Nigdy jej nie zapomnę.

Wiktorja objęła go.

— Pocałuj mnie, Leosiu... Jedną noc chociaż chcę spędzić z tobą.

— Nie zdradzę mej kochanki. Nie będę już nigdy twoim kochankiem i odepchnął ją od siebie.

Oburzona niewiasta wskazała mu wówczas drzwi.

— Więc wynoś się! Niech cię zabiją!

Przez chwilę zawahał się.

Podniósł się jednak z krzesła i wolnym krokiem wyszedł na schody.

Minęło kilka minut.

Wiktorja usłyszała nagle przeraźliwy krzyk.

Gdy wybiegła na ulicę ujrzała Kłosiaka, leżącego w kałuży krwi.

Apasze, którzy dokonali nań napadu, byli już daleko.

Dziewczyna objęła rannego i zalała się gorzkiemi łzami.

— Leosiu — wołała — dlaczego pokochałeś inną!

Zbiegli się przechodnie.

Rannego odwieziono do szpitala.

Policja w wyniku energicznego pościgu aresztowała napastników.

Dlaczego p. Plamiak się cieszy?

Bo dwaj jego konkurenci zrobili kiepski interes.

Dzieje niezwykłej tranzakcji „kupieckiej".

Łódź, 17 września.

Izrael B. wpadł rzeczywiście na oryginalny sposób zdobycia gotówki. Pewnego dnia, gdy przechodził ulicą Piotrkowską, podszedł doń jakiś mały, niepozorny człowieczek i zapytał:

— Może ma pan do sprzedania jakieś ubranie?

— Nie mam — odparł Izrael.

— A może jednak? Dobrze zapłacę, o dziesięć złotych więcej, niż Plamiak, o dwanaście więcej... Pięć dolarów płacę za garnitur..

— Ile? — zapytał B. stając na ulicy.

— Dziesięć dolarów za ten garnitur, który pan nosi. To jest ubranie dla pana? Pan ma w domu napewno lepsze... Jak pan chce, mogę już teraz zadatkować...

Mówiąc to, wyjął z kieszeni banknot dwudziestozłotowy i wręczył go młodzieńcowi.

B. nie mógł się oprzeć pokusie i, chowając pieniądze do portfelu, rzekł:

— Dobrze. Przyjdź pan jutro po garnitur... Handlarz zapisał w notesiku adres i odszedł. Ledwo nasz młodzieniec zrobił parę kroków, gdy podszedł doń drugi jegomość.

— Pan robi interesy z takim łobuzem, Herszlikiem? On panu da parę groszy, a ja zapłacę o dziesięć, piętnaście złotych więcej, niż on. Ma pan tu 10 zło tych zadatku.. Przyjdę do pana dzisiaj po obiedzie..

— Dobrze — odparł B. i wziął pieniądze. Handlarze poczęli odwiedzać młodzieńca codziennie, ponieważ jednak B. nie miał innego ubarnia, nie mógł naturalnie zakończyć tranzakcji. Zwodził jednego i drugiego reflektanta w ciągu kilku dni, aż wreszcie obydwaj spotkali się u niego w mieszkaniu.

Gdy zrozumieli, co zaszło, poczęli się w gwałtowny sposób domagać zwrotu zadatków, B. jednak nie miał już nic z owych pieniędzy.

Oświadczył im prosto z mostu:

— Pocałujcie mnie w nos. Nie mam pieniędzy, a ubrania nie chcę sprzedać. Mogę wam najwyżej wystawić spólny weksel na 30 złotych.

Cóż było robić? Dwaj konkurenci zgodzili się na tę propozycję. Dostali weksel, płatny 1 października. Zapowiedzieli jednocześnie młodzieńcowi, że o ile weksla nie wykupi w terminie, oddadzą sprawę do sądu i ogłoszą jego nazwisko we wszystkich gazetach.

A p. Plamiak zaciera ręce i cieszy się, że jego konkurenci tak brzydko wpadli.

Szwagier zgotował mu zasadzkę.

Romorski otrzymał sześć ran siekierą.

Łódź, 17 września.

P. Stanisław Romorski (Wiznera 12) żył od dłuższego czasu ze swym szwagrem na wojennej stopie.

Zdziwił się też niezmiernie, gdy przed kilku dniami zaprosił go na zabawę w lesie, znajdującym się na Chojnach.

— Ależ nigdy razem się nie bawiliśmy, dlaczego więc mnie zapraszasz? — zapytał go.

— Przyjdź, Stanisławie! Gotów jestem sprzedać samego siebie, byleby tylko dostojnie przyjąć takiego gościa!

Romorski uległ namowom.

Na zabawie miał się na ostrożności. Nie pił wódki i przez cały czas obserwował szwagra, który wydawał poufne dyspozycje kilku swym znajomym.

O zmierzchu zamierzał już wrócić do domu.

Szwagier zauważył jednak, iż chce się oddalić niepostrzeżenie i wstrzymał go.

— Zaczekaj chwilę! Chcę ci coś powiedzieć!

W tym momencie zbliżyli się doń dwaj nieznajomi, z których jeden był uzbrojony w siekierę.

Nim zdążył się zorjentować w sytuacji, otrzymał cios w głowę siekiera, wskutek czego upadł na ziemię.

Napastnicy zadali mu sześć ran głowy siekierą.

Gdy stwierdzili, iż stracił przytomność, uciekli.

Na szczęście po kilku minutach pozostali uczestnicy zabawy zauważyli rannego i wezwali policję.

Przewieziono go do pobliskiego sanatorjum kasy chorych.

Stan Romorskiego budzi poważniejsze obawy.

Za 1000 złotych wędlin

skradli dwaj pracownicy w masarni.

Łódź, 17 września.

Właścicielka sklepu masarskiego przy ulicy Napiórkowskiego 27 p. Eugenja Karpińska od pewnego czasu spostrzegła, iż systematycznie znika z lad najdroższa i najlepsza wędlina.

Kilkakrotnie pytała już o to swych pracowników, Marksa Maciuszyńskiego i Józefa Wronieckiego, lecz młodzieńcy, do których miała zupełne zaufanie, zapewniali ją, iż nic w składzie nie brakuje.

Wczoraj jednak, gdy nieoczekiwanie wróciła z miasta do sklepu, złapała ich na gorącym uczynku kradzieży, o czem nie omieszkała natychmiast zawiadomić policji.

Okazało się, iż nagoół przywłaszczyli sobie wędliny na sumę 1000 zł.

Wypadek na stacji Łódź-Fabryczna.

Łódź, 17 września.

Na stacji Łódź — Fabryczna wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik Stanisław Pieprzyk, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 56.

Podczas pracy na torze nie zauważył on nadjeżdżającej lokomotywy i omal nie dostał się pod koła.

Schodząc z toru, potknął się i upadł na ziemię, przyczem uderzył się głową o szyny tak silnie, że stracił przytomność.

Wezwany lekarz stwierdził poważniejsze uszkodzenie czaszki i udzielił mu pomocy.



— Czy ty pochodzisz z Łodzi?
— Częściowo z Łodzi, częściowo z Pabjanic...
— Cóż to znaczy?
— Gdy przyjechałem z Pabjanic do Łodzi, ważyłem 20 kilo, a teraz ważę 37 kilo...



Mówią, że...

—:—

Do jednego z przywódców wpływowej partji na bruku łódzkim zwrócono się z następującem pytaniem:

— Co pan sądzi o partji X. X. X.?

— Nic nie sądzę — brzmiała odpowiedź — Program tej partji zbyt jest podobny do programu Z.Z.Z.

— Więc nie zgadza się pan z programem partji Z.Z.Z?...

— Nie wiem... Nie interesuję się tą sprawą...

***

Po jednem z przemówień prezesa rady miejskiej jeden z wiceprezesów zmienił w swej aptece nalepki na flaszkach z wodą Vichy na „Wodę Vichny".

***

O ustępującym magistracie łódzkim ktoś, gdzieś, kiedyś powiedział:

— Zastał Łódź murowaną, a zostawił drewnianą.

***

Na temat ściągania podatków miejskich przez sekwestratorów ktoś szepnał:

— Czem chata bogata, tem magistrat bogatszy.

Zebrał — **Ikslob.**

Skrzynka do listów.

—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szan. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego sprostowania, w sprawie zamieszczonego artykułu w „Expressie" z dnia 16 b. m. 1927 r. p. t. „J'acusse p. Leibusia"

Zainkasowane złotych 280, zwróciłem panu S. Brawermanowi jako prawnemu właścicielowi firmy „Blask" wytwórni luster w Łodzi przy ul. Zawadzkiej 16, zarejestrowanej w wydziale rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi za nr. 11318/a i że p. Leibuś Guterman nieprawnie mnie oskarża, gdyż osobistych spraw pieniężnych z nim nie mam, a z ramienia firmy „Blask" do oskarżenia mnie żadnego prawa niema.

Za fałszywe oskarżenie pociągnę wymienionego Gutermana do odpowiedzialności karnej.

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze wyrazy głęb. szacunku i poważania.

B. Margolis.

Panie ministrze! A na stacjach?..

Podróżujący koleją powinni unikać spożywania napojów i potraw, roznoszonych na peronach przez przygodnych sprzedawców.

Należy przeprowadzić inspekcję sanitarną w bufetach kolejowych!

Łódź, 17 września.

Ze względu na wzmagającą się z każdym dniem ilość zachorowań na tyfus brzuszny i czerwonkę, zwróciliśmy się do jednego z wybitniejszych lekarzy polskich w celu zebrania informacji o obecnym stanie chorób zakaźnych, o ich przyczynach i sposobach zwalczania.

— Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — wyjaśnia nasz rozmówca — że **z początkiem jesieni wzrasta epidemja tyfusu i czerwonki.** Zjawisko to jest w ścisłym związku z nastaniem sezonu owocowego. Łodzianie nie umieją spożywać owoców. Widziałem ludzi w towarzystwie spożywających owoce nieobrane. Na zwróconą przeze mnie uwagę, że to jest niehigienicznie jadać w ten sposób, odpowiedano mi zazwyczaj:

— **Ależ wie pan.. owoce w skórce lepiej smakują...**

Stosuje się to zresztą nie tylko do spożywania owoców, lecz również innych artykułów. W jedzeniu jesteśmy ogromnie niechlujni zarówno stołując się w restauracji lub w domu. Na te rzeczy największą należy zwrócić uwagę, one bowiem stanowią główną przyczynę wzrostu epidemji.

Poza tem w praktyce mojej spotkałem ostatnio następujące wypadki.

Przy badaniu chorego zapytuję zazwyczaj co jadł ostatnio, kiedy i gdzie. Pacjenci odpowiadają zazwyczaj ogólnikowo. Mięso, wczoraj na mieście. Oczywiście, że z tego nie można jeszcze nic wywnioskować. Ale czasem można wpaść na właściwy trop. Kilku pacjentów moich zachorowało ostatnio w podróży. Jest to charakterystyczny objaw. Podróżny

zjadł na jakiejś stacji bułkę z wędliną, popił mlekiem i choroba gotowa.

***

Dla uchronienia się od ostrych zaburzeń kiszkowych i chorób takich jak dur brzuszny i czerwonka,

podróżujący koleją powinni unikać spożywania napojów i potraw, roznoszonych na peronach przez przygodnych sprzedawców.

„Świeża woda" i mleko z podejrzanych źródeł, podawane w brudnych szklankach przez brudnych sprzedawców nie są napojami godnemi polecenia.

O wiele zdrowiej jest wypić szklankę czystej herbaty, gdyż woda przegotowana jest względnie wolna od zarazków.

Częstokroć bufety kolejowe pozostawiają wiele do życzenia: produkty spożywcze nie są zupełnie świeże, nie umieszcza się ich w oszklonych gablotkach, lub przynajmniej należałoby je przykryć szklanym kloszem lub gazą. Pozatem brak zazwyczaj przyrządów do mycia kufli i szklanek z wodą bieżącą.

Pasażerowie dla własnego dobra powinni o podobnych uchybieniach

powiadamiać niezwłocznie władze kolejowe

i żądać interwencji odpowiednich czynników.

Dotychczas nie zwracano wcale uwagi na niechlujstwo w bufetach kolejowych, poświęcając całą energję sprawdzaniu czystości w restauracjach, na podwórzach i w ustępach.

Czas już jednak przeprowadzić inspekcję sanitarną na stacjach! Połów będzie stanowczo nie mniejszy!

— str. —

Aresztowanie sołtysa—potwora.

Kazał żywcem zakopać czterech ludzi.

Bestjalska zbrodnia wyszła po 8 latach na jaw.

Równe, 16 września.

Wieś wołyńska Symonowa, gm. Hoszcza była przed 8 laty terenem potwornej zbrodni.

Oto miejscowy sołtys Łukaszczuk, chcąc ukrócić powtarzające się we wsi drobne kradzieże, dobrał sobie do pomocy jeszcze ośmiu ludzi z podejrzanych o te kradzieże sprowadził do budynku gromadzkiego, **celem dokonania na nich samosądu.**

Po drodze już **bito prowadzonych pałkami,** właściwie zaś, iście zwierzęce znęcanie się nad nimi rozpoczęło się dopiero w obliczu „sądu" w gminie. Całe przesłuchanie obwinionych stanowiło bicie ich pałkami i kopanie do tego stopnia, że **nieszczęśni przedstawiali jedną krwawą masę.** Masakrowano ich w ten sposób **przez dwa dni, t.j. 17 i 18 stycznia 1919 roku.**

Wreszcie „sąd" postanowił obwinionych ukarać okrutną śmiercią **przez zakopanie ich w ziemi.** W tym celu wykopano jeden duży dół na miejscowym cmentarzu prawosławnym, poczem o zachodzie słońca ułożono no wozie czterech skazańców w osobach: Skocyka, Mielnika, Sadownika v. Kowala i Żownira i powieziono ich na miejsce okrutnej kaźni.

Tu wszystkich wrzucono do wspólnego grobu.

Teraz rozegrały się sceny iście dantejskie. Żywi ludzie, chcąc ratować życie, nakrywali głowy kożuchami lub połami ubrania. Niebawem sołtys wraz z dobranymi ludźmi **ujęli za łopaty** i na nieszczęsnych ludzi poczęła się sypać ziemia, pod którą **długo jeszcze poruszali się skazańcy.**

Dwuch jeszcze miało być żywcem zakopanych, lecz uniknęli śmierci tylko dzięki temu, że mieli licznych krewnych, którzy wstawili się za nimi u sołtysa i uprosili wydanie ich rodzinom.

Teraz dopiero, po przeszło ośmiu latach, cała ta grozą przejmująca sprawa, **wyszła na jaw i spowodowała osadzenie w więzieniu ludzkiej bestji,** sołtysa Łukaszczuka oraz jego wspólników.

Na miejscowym smentarzu prawosławnym widnieje mały kopiec, kryjący szczątki nieszczęśliwców i będący wymownem świadectwem, co potrafi zdziałać człowiek, chowany z rozmysłem w ciemnocie, a **przytem człowiek** o duszy tak niezbadanej, tak nieopoczytalnej, jaka jest dusza wołyńskiego **„mużyka"**,

Królewski sprzedawca kwiatów

paskował nieco towarem.

5,000 złotych za bukiecik fiołków.

W zamku króla angielskiego Balmoral odbyła się w tych dniach zabawa kwiatowa z której dochód przeznaczony był na cele dobroczynne.

Zaproszenia wysłano do kilku tysięcy osób, a sam król sprzedawał kwiaty w wystawionym na ten cel kiosku.

Ceny kwiatów dochodziły do fantastycznej wysokokości, zaś najwyższą cenę uzyskał bukiecik fiołków sprzedany przez króla jednemu z miljonerów amerykańskich za 125 funtów szterlingów.

Co będzie za 100 lat?

Horoskopy astrologa niemieckiego.

Słynny astrolog niemiecki D. G. Huter, który przepowiedział w roku 1910 wielką wojnę światową, klęskę Niemiec i detronizację Hohenzollernów, ogłosił horoskop na 100 lat.

Wedle przepowiedni okres- uspakajania umysłów i wolnego rozwoju powojennej Europy przypadnie na rok 1933.

Okres ten zakończy się „złotem" trzydziestoleciem, które trwać będzie od roku 1933 — 1960.

Wtedy ludzkość wzbogacona i szczęśliwa zatęskni znów do przelewu krwi i Europa wejdzie w okres ciężkich wojen, trwających od roku 1961 do 1988.

W roku 2068 Niemcy spadną do rzędu małoznaczącego państewka.

Niemcy odniosą wprawdzie zwycięstwo, ale okupione takiemi ofiarami, iż rozpocznie się powszechna dekadencja narodu niemieckiego.

Tragiczny koniec królestwa piratów.

Fale oceanu pochłonęły ich siedzibę — wyspę wraz z haremami, fantastycznym pałacem i olbrzymiemi skarbami.

Dzisiejsze depesze podały wiadomość o zniknięciu w falach morskich małej wysepki, leżącej między Hongkong i Manilą.

Przytaczamy szereg nowych interesujących szczegółów o tej wstrząsającej katastrofie.

Przyczyną zatopienia wyspy był wybuch wulkanu, który spowodował obsunięcie się powierzchni ziemi o 26 metrów.

Wysepka, pochłonięta przez wodę, była od szeregu lat siedzibą korsarzy, którzy grasowali na morzu chińskiem, a często nawet puszczali się na Ocean lub napadali na nadbrzeżne osady, łupiąc je i uprowadzając branki.

Królem pirackiej wysepki był Mahla Dehlek, mężczyzna, liczący już lat 60, a mimo to tak piękny, iż dziewczęta chińskie marzyły o nim, jako o bogu miłości.

Marzenia ich nie były pozbawiono podstaw. Na wysepce, należącej do piratów, znajdował się pałac wykuty w skale, który uchodził za arcydzieło sztuki architektonicznej.

Podziemne sale pałacu wysłane były dywanami, liczne bronzy i marmury ozdabiały ściany, a wśród tych skarbów mieszkały żony i kochanki korsarzy.

W chwili katastrofy 90 korsarzy i około 200 kobiet znajdowało się na wyspie.

Nagły wybuch wulkanu zaskoczył ich zupełnie niespodzianie, a ponieważ polały się odrazu ogromne strugi lawy i popiół napełnił powietrze, nie mogli dotrzeć do statków, znajdujących się na kotwicy.

Naraz ziemia zapadła się, skaliste brzegi, lasy i domy runęły z piekielnym hałasem, na powierzchni wody utrzymały się jedynie dwie łodzie i statek żaglowy, który przed godziną wrócił z podróży.

W cztery dni po katastrofie okręt amerykański wziął na pokład 28 ludzi, wyczerpanych do ostateczności, i napół obłąkanych. Byli to ocaleni mieszkańcy wyspy.

Oni to właśnie zdali relacje o katastrofie, która zmiotła z powierzchni ziemi królestwo korsarzy i zaczarowany pałac Mahli Dehleka.

Woleli pustkę dżungli,

niż tętno i rozmach życia współczesnego.

Dziwni samotnicy w puszczy brazylijskiej.

Przed dwoma laty wyjechał z Londynu do Brazylji pułkownik P. H. Fawzett, podobno celem zbadania wnętrza dziewiczych dżungli, w których mieszkało przed wiekami nieznane bliżej plemie ludzkie, znając zastosowanie pary i elektryczności.

Pułkownikowi P. H. Fawzettowi towarzyszył syn jego John i kapitan jego pułku, Raleigh Rimmel.

Od dwóch lat zaginął ślad po podróżnikach, zdawało się, że zginęli w puszczach brazylijskich.

Przed kilku dniami pewien kupiec brazylijski, nazwiskiem Contrville, uprawiający w wolnych chwilach dziennikarstwo, odnalazł w odległości 100 klm. od miasta Diamantino skromny domek, w którym mieszkali angielscy podróżnicy.

W ciągu swego pobytu w dżunglach zgromadzili ogromne materjały naukowe, zagospodarowali się i nie okazują najmniejszej chęci do powrotu do Europy.

— Pozostaniemy tu aż do śmierci — mówił pułkownik R. Fawzett, a odeszliśmy tak daleko, aby nie stykać się z piekielnem tętnem współczesnego życia, znajdującem wyraz przedewszystkiem w dziennikach, których wskutek tego nie cierpię.

Pan Courtville przysiąc musiał, iż handluje lasami i nie ma nic wspólnego z farbą drukarską. Skoro jednak wrócił do Rio de Janeiro. udał się do jednej z tamtejszych redakcyj i wydrukował artykuł o dziwnych samotnikach.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

37)

ROZDZIAŁ XIII.

—:—

KTO BYŁ MORDERCĄ?

Ryszard pobiegł po wodę. Gdy wrócił zastał w pokoju policjanta.

— Złapaliśmy ich — rzekł policjant — Hipolita i niewiastę... Ukryli się na podwórzu...

— Wpakować ich do auta razem ze staruszką i odwieźć do urzędu śledczego! I przyślij pan tu drugie auto! — rozkazał Bogucki.

Gdy policjant wyszedł, by spełnić rozkaz, Bogucki zwrócił się do Byrki:

— Pan chyba pozostanie tutaj, żeby przygotować wszystko do jutrzejszego śledztwa?

— Niestety, nie będę mógł tego zrobić — odparł Byrka — Jutro muszę być w Zoppotach...

Ryszard tymczasem nacierał skronie Julji, która powoli wracała do przytomności, gdy otworzyła oczy i rozejrzała się wokoło, na twarzy znowu ukazało się przerażenie;

— Gdzie jestem? — zapytała słabym głosem.

— Spokojnie... spokojnie... — radził Bogucki. — Przybyliśmy, by panią uwolnić...

Uśmiechnęła się blado, lecz uśmiechem tym wyrażała cały ogrom wdzięczności, jaką żywiła dla swych wybawców.

— Czy pani coś jadła? — zapytał troskliwie Bogucki.

— Nie wiem... leżałam w ciemnym pokoju... Jadłam suchy chleb i piłam wodę...

— A więc prędzej!.. Musimy stąd odejść!

— Tak, tak... — szepnęła cicho Julja, słaniając się na nogach.

Bogucki wziął ją pod ramię. Zeszli na dół. Gdy przechodzili obok pokoju na parterze komisarz mrugnął okiem do detektywa, wskazując stojący na stole flakonik i igłę do zastrzyków. Byrka schował wszystko do kieszeni.

Przed bramą stał już tłum ludzi. Lokatorzy wyglądali przez okno. Auto czekało już, gotowe do odjazdu. .

Julja ulokowała się narazie w Grand-hotelu. Była ogromnie wyczerpana. Po tylu przejściach musiała wypocząć. Byrka nie pozwolił jej jednak położyć się spać.

Dziś jeszcze wracamy do Zoppot — rzekł do Julji — Tam pani wypocznie...

I dodał groźnie:

— Przez dzisiejszy wieczór zastępuje pani ojca... Proszę się mnie słuchać...

Julja roześmiała się i przyrzekła wierne posłuszeństwo.

— A jutro — dodał Byrka — Jutro powie nam pani wszystko jak to było...

— Tak... — odparła smutnie Julja — Wszystko panu powiem...

O godzinie 12-ej ruszyli na dworzec. Wybrali pusty przedział pierwszej klasy. Julja rozłożyła się na miękkiej ławce i zasnęła.

Ryszard i Byrka nie mogli zasnąć. Rozmawiali półszeptem, by nie budzić Julii.

— Nie rozumiem jednej rzeczy... — rzekł cicho Ryszard, zwracając się do detektywa — Czego się pan tak przeraził, gdy w pismach ukazała się wiadomość o znalezionych skarbach?

— Nie rozumie pan tego?... — odparł Byrka — To przecież jasne... Julja mogła zostać przy życiu tylko w pewnych warunkach. Chodziło o to, że mordercy chcieli od niej wydobyć to, czego ona sama nie wiedziała, a mianowicie, gdzie są ukryte klejnoty. Gdyby zbrodniarze dowiedzieli się, że klejnoty są już w posiadaniu policji, Julja byłaby już im niepotrzebna. Starałem się więc być ostrożny.

— Więc przypuszcza pan, że chcieli ją zgładzić?

— Bezwątpienia... Na parterze w ich pokoju znaleźliśmy przecież flaszeczkę z morfiną. Zbrodniarze chcieli ją najpierw zamieczulić, a potem wywieźć za miasto, zamordować i zakopać w dole. Plan ten miał być wykonany jeszcze dziś w nocy... Julja nie wiedziała o niczem.

— Ale mogła przecież wzywać pomocy!..

— Nie... Ona nie mogła krzyczeć... Bądź pan spokojny...

— — — — — — — — — — — — — —

Po przybyciu do Zoppot Julja ulokowała się w hotelu.

Ryszard dopiero teraz przypomniał sobie o Wojdanie.

— Ach, jak on się ucieszy, gdy mu wszystko opowiem!.. — rzekł do Byrki

— Szkoda, że nie telegrafowałem do niego z Łodzi...

— Już ja go zawiadomiłem... — rzekł detektyw z uśmiechem.

— Alež on pewnie nie otrzymał pańskiej depeszy, w przeciwnym bowiem razie oczekiwałby nas na stacji... — odrzekł ze zdziwieniem Ryszard, wchodząc do hotelu, w którym mieszkał Wojdan.

Spotkawszy w foyer portiera Ryszard zwrócił się doń:

— Czy pan Wojdan jest u siebie w mieszkaniu?

Portjer spojrzał na niego zdziwiony.

— Pan Wojdan został wczoraj wieczorem aresztowany...

Ryszard otworzył szeroko oczy.

— Aresztowany?.. Kiedy?..

— Wczoraj o pół do dwunastej... — odparł portjer.

— Tak... — rzekł spokojnie Byrka — To był mój rozkaz..

Ryszard spojrzał zdumionym wzrokiem na detektywa.

— Aresztowany! — zawołał — Aresztowany!.. Ale za co?..

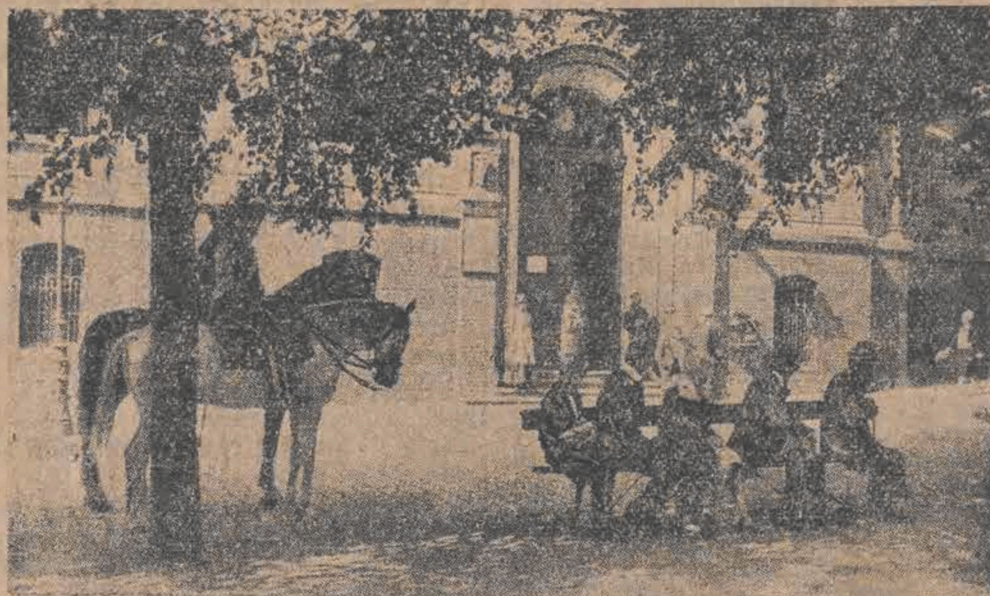
— Za zamordowanie Marty Krasuckiej i Steinowej! — odparł Byrka — Dowidzenia!.. (D. c. n.)

Raid samochodowy pań w Warszawie.



W warszawskim świecie sportowym był pewną sensacja raid samochodowy pań. — Zdjęcie nasze przedstawia moment startu na placu Saskim przed budynkiem Automobilklubu Polski.

Z procesu przeciw komunistom w Poznaniu.



Przeciw komunistów toczy sie w poznańskim sadzie okręgowym proces karny. Zdjęcie nasze przedstawia gmach sądu, otoczony strażą policyjną na wypadek rozruchów.

Miasto czarownych tajemnic.

Ekspedycja „British Museum“ po fantastyczne skarby faraonów.

Przygoda beduina, który niespodziewanie dostał się do olbrzymiego skarbca.

Na łamach pism angielskich pojawiły się w ostatnich tygodniach barwne opisy zagadkowych odkryć, dokonanych w arabskiem mieście Petra, leżącem w pobliżu Morza Czerwonego.

Pomiędzy miastem Petra i morzem rozciąga się pustynia. Do samej miejscowości niepodobna się dostać bez silnej zbrojnej asystencji. Niedawno w mieście tem pewien beduin przeżył niezwykłą przygodę. Błądząc wśród ruin starożytnych świątyń,

uczuł nagle, iż kamień na którym stanął usunął się mu niespodziewanie pod nogami.

Arab wpadł w czeluść, a gdy następnie przyszedł z omdlenia do siebie, ujrzał ze zgrozą, iż otwór przez który wpadł, zamknął się z powrotem nad jego głową. Dużo czasu wymagało, zanim beduin zdołał w ciemności odnaleźć korytarz, wybiegający z podziemnej komory. Korytarzem tym począł się posuwać naprzód, pełzając na rękach i nogach. Po pewnym czasie stwierdził, iż ściany korytarza poczynają się rozszerzać, przechodząc wreszcie w przestrzeń wielkich rozmiarów.

Wówczas przy migotliwym świetle zaimprowizowanej pochodni ujrzał Beduin

w podziemnej sali ogromne skarby złożone z drogich kamieni i szczerozłotych przedmiotów.

Natychmiast uznał za stosowne zabrać możliwie najwięcej z oglądanych skarbów, i w tym celu zdjął z głowy turban, napełnił go klejnotami, i począł poszukiwać drogę, któraby mógł powrócić na powierzchnię ziemi.

Przeszdłszy po macku przez długi szereg krętych korytarzy, zdołał wreszcie pomyślnie wyjść na światło dzienne. Skarby, które wydobył z podziemi zabrał z sobą do świętego miasta Mekki, gdzie je spieniężył u kupców. Znawcy starożytności, ujrzawszy zdobyte w tak niezwykły sposób kdejnoty, stwierdzili, iż pochodzą one z przed tysięcy lat, z epoki faraonów egipskich.

Ta w najwyższym stopniu fantastyczna przygoda beduina, została przez wielu, jak łatwo przewidzieć uznana za bajkę. Jak jednakowoż pisma donoszą,

dyrekcja Britisc-Museum potraktowała sprawę poważnie.

Muzeum ma wkrótce zorganizować ekspedycję, która podejmie na miejscu badania i poszukiwania.

Nie wchodząc jednak w to, czy przygoda beduina jest prawdą lub wymysłem, Petra jest miastem pełnem godnych uwagi osobliwości. Jedynym dostępem do miasta jest wąska szczelina, mająca ledwie kilka metrów szerokości. Jest rzeczą niemożliwą dostać się tam inną drogą.

Wszystkie świątynie, budowle i grobowce są w Petrze wykute z kamienia i nazewnątrz prawie nie wykazują śladów ruiny. Kamienie mają pyszną **różową barwę,** przerywaną żyłkami pomarańczowemi, żółtemi, białemi i szafranowemi. Do wielkich osobliwości zlicza się tu góra ofiar, dominująca nad całą doliną. Poza tą skalistą górą stoi na niższem wzniesieniu ruina zamku, zbudowanego tu w czasach wypraw krzyżowych. Nieco dalej, na innej górze jaśnieje biały grobowiec. Arabowie wierzą, iż na tej górze arcykapłan żydowski Aron rozstał się z tym światem.

Wszędzie w tych okolicach napotyka się na szczątki i wspomnienia z czasów niezmiernie zamierzchłych. Kim byli pierwsi budowniczy świątyń, niewiadomo dotąd zupełnie. Już w czasach wyjścia synów Izraela z ziemi egipskiej, było to miasto znanem pod nazwą Sela. Śladów prastarej kultury egipskiej można tu spotkać bez liku. Tutaj obozowały rzymskie legjony pod wodzą Hadrjana. Tu w XII wieku krzyżowcy zbudowali kilka warownych zamków.

Po pogromie Saladyna popadło miasto w zapomnienie, aż wreszcie przed mniej więcej stu laty odkrył je na nowo szwajcar, Jan Burckmann, który zainteresował się opowieściami arabów o „mieście barwy różowej jutrzenki, tak starem, jak sam czas“. Zresztą było tam tylko niewielu. Może nieco więcej światła rzucić na to miasto pełne tajemnic nowa wyprawa, która wnet wyruszy doń z Londynu.

Ojciec leczenia hipnotyzmem.

Ksiądz bawarski z 18-go wieku słynął z skutecznego wypędzania djabłów, a czynił to detalicznie i hurtem.

Pojawienie się „świętej“ w małej mieścinie bawarskiej Konnersreuth i pielgrzymki do jej łoża, nie są czemś nadzwyczajnem w historji Bawarji.

Katolicki ten kraj od czasów zamierzchego średniowiecza słynął z różnego rodzaju ekstaz religijnych, czarownic, alchemików, wyklinaczy djabłów i liczne procesy w XV, XVI i XVII stuleciu wskazują na to, że Bawarczycy bardzo poważnie zajmowali się sprawami demona i dzieł jego.

Wśród wielu znakomitych osobistości, które „niewątpliwie“ miały do czynienia z niebem lub piekłem przechowała historja nazwisko Jana Józefa Gassnera, proboszcza katolickiego z górskiej wioski Klösterle.

W drugiej połwie XVIII stulecia mąż ten wykształcony w uniwersytecie praskim i insbruckim obudził niezwykłe zainteresowanie. Nazwisko jego było na ustach całej Europy, a do biednego probostwa ciągnęły liczne pielgrzymki.

Nietylko ubodzy ludzie, ale nawet członkowie książęcych domów szukali u księdza Gassnera pociechy i wyzwolenia z cierpień.

Sławny proboszcz był bowiem zaklinaczem djabła. Kiedyś, stojąc przy ołtarzu, uczuł nagłe boleści w żołądku. Przyszło mu wtedy na myśl, że sprawcą tej choroby jest szatan.

Dedukując dalej, doszedł ojciec Gassner do wniosku, że nietylko jego choroba, ale wszystkie na świecie choroby, są pochodzenia djabelskiego. Zabrał się więc do porachunków z szatanem.

Najpierw wypędził złego ducha z swego własnego żołądka i wątroby, a potem począł pomagać bliźnim.

Metoda ego okazała się znakomitą. Ludzie odzyskiwali zdrowie i do podgórskiej wioski zjeżdżać poczęli pacenci z całej ówczesnej Europy.

Tłok był nieraz tak wielki, iż niepodobieństwem było, aby ksiądz Gassner mógł obejrzeć każdego chorego z osobna.

Ustawiał ich przeto w szeregu i hurtownie wypędzał djabły.

Popularność proboszcza z Klösterle stała się tak powszechna, że nawet cesarz Austrjacki Józef II, wyznawca czystego rozsądku i wróg duchowieństwa, wydał przeciw jego „oszustwom“ edykt, zabraniający swym poddanym wyjazdu do Bawarji, celem leczenia się u księdza Gassnera.

Wiele jednak ówczesnych znakomitości lekarskich zupełnie inaczej odnosiło się do działalności ks. Gassnera, niż cesarz austrjacki.

Profesorowie ingolsztadzkiego uniwersytetu stwierdzili, że „leczył on w sposób niezrozumiały choroby, które uchodzą za nieuleczalne“.

Tego samego zdania był Henryk Lavelia, ówczesna sława medyczna, który wątpił początkowo w cuda ks. Gassnera, aż wreszcie przekonał się, iż człowieek ten posiada nadzwyczajną akąś „siłę“.

Dzisiejsza medycyna nazwaaby proboszcza z Klösterle hipnotyzerem.

Ówczesny świat uważał go za cudotwórcę.

15 loterja państwowa

Ostatni dzień ciągnienia.

Zł. 15.000 oraz premja 400.000 czyli łącznie 415.000 na Nr. 60373.

Zł. 10.000: 49024.

Zł. 5.000: 85726.

Zł. 2.000: 2448 39018 59337 62937 63678 70791 82645 93312 98237.

Zł. 1.000: 2754 13130 17448 60073.

Zł. 600: 24756 39316 40307 58330 76533 89956 92044 100254.

Zł. 500: 8375 11981 19141 19974 31643 32466 35845 38928 44203 51810 59275 76914 79059 89376 103090.

Zł. 400: 2063 4917 5614 6371 11854 12519 14407 17786 23102 27385 28385 28685 29316 31226 35037 86909 40135 44047 46372 46752 51973 52550 53524 62310 62355 66660 69542 70204 70762 71035 74826 79757 81295 83789 85727 87609 90908 92348 92989 99236 100423 104365.

400.000 złotych

wygrali czterej łodzianie.

Los Nr 60,373 na który padła premja Zł. 400.000.— oraz wygrana Zł. 15.000 został zakupiony w kolekturze S. Jatka, Piotrkowska 22, Piotrkowska 66. Szczęśliwymi wybrańcami losu są kl. 4-ej łodzianie z średniej klasy.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w sobotę 17-go września?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikat PAT-a, nadprogram. 15.00 — Komunikat meteorologiczny i gospodarczy, nadprogram. 15.20 — Przerwa. 16.35 — Odczyt: „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji — Cavour“ — wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski. 17.00 — Nadprogram i komunikaty. 17.15 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Borysa Zubryckiego. 18.35 — Komunikaty PAT-a. 18.50 — „Radjokronika“ — wygłosi dr. M Stępowski. 19.15 — Rozmaitości — wypowie p. L. Ławiński. 19.35 — Odczyt: p. t. „O szczepieniach przeciwgruźliczych“ — wygłosi dr. Stefan Rudzki (dział: „Higjena“). 20.00 — Komunikat rolniczy. 20.30 — Koncert wieczorny. Muzyka lekka. 22.00 — Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikat PAT-a, nadprogram.

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy Juljusza Osterwy w przepięknym dramacie Calderona-Słowackiego — **„Książę Niezłomny“** — odbędą się w dniach następujących: dziś, w sobotę, w niedzielę po południu i wieczorem (na popołudniu bilety w związkach), w poniedziałek, wtorek i środę, poczem znakomity gość wraca do Wilna.

Ceny miejsc od 75 groszy do 7 zł. Kasa zamawiań w cukierni Gostomskiego sprzedaje dziś przez dzień cały i jutro do godz. 2 po poł. bilety na wszystkie te przedstawienia.

Dzięki usprawnieniu strony technicznej widowisk „Niezłomnego“, rozpoczynające się punktualnie o godz. 8 m. 30 wieczorem, kończy się mimo 9 obrazów, o godz. 11 m. 45.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia popołudniowe po cenach najniższych (od 40 gr. do 1 zł.) i wieczorem po cenach zwykłych (od 60 gr. do 3 zł.).

Dziś wchodzi na afisz teatru popularnego przy ul. Ogrodowej 18, ucieszna komedja w 3 aktach Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“.



Trzeci dzień na kortach w Helenowie

przyniósł nowe niespodzianki.

:o:

Czetwertyński, Bauer, Richter Marczewski, Forster wyeliminowani.

Rozgrywki tennisowe o mistrzostwo Łodzi posuwają się w bardzo szybkim tempie naprzód.

Trzeci dzień przyniósł cały szereg interesujących spotkań, śledzonych przez widownię z wielką uwagą. W dniu wczorajszym zaprezentowali się już wszyscy przybyli zawodnicy zagraniczni. Reprezntują oni bardzo wysoką klasę. Specjalną uwagę na siebie zwracają dr. Lechla z Drezna i E. Gottlieb z Brna. Pierwszy powinien uledz naszemu mistrzowi, drugi przypuszczalnie dojdzie do finału, naturalnie, oi le pokona w pół finale Maksa Stolarowa. Walka ta zapowiada się nadwyraz interesująco, a wynik tego meczu stoi pod znakiem zapytania. Do finału gier pań dojdzie Wiera Richterówna ze znakomitą Niemką Fritsch z Drezna. Będzie to walka o tytuł mistrzyni Łodzi i nagrodę ofiarowaną przez Zarząd parku „Helenów".

Stan gry do dnia dzisiejszego przedstawia się następująco:

W grze pojedyńczej panów walczą Tarnowski z Gottliebem o dojście do ćwierć finału. Z jednej strony spotka się zwycięsca powyższego spotkania, przypuszczalnie Gottlieb z Maksem Stolarowem, z drugiej natomiast strony walczą dr. Lechla z Jerzym Stolarowem. Walki ćwierćfinałowe, wszystkie bez wyjątku zapowiadają się niebywale interesująco.

Finał gry pojedyńczej zgromadzi bez wątpienia obok W. Richterówny, Niemkę Fritsch z Drezna. Mistrzyni nasza weszła już do finału i czeka na spotkanie ze zwycięzczynią meczu Kowalewska — Fritsch.

Interesująco toczą się gry podwójne w konkurencji męskiej. W ćwierćfinale spotykają się: Czetwertyński z Marszewskim contra Gottlieb i Heintzel, dalej bracia Stolarow z parą dr. Foerster — Tarnowski. Obie gry zapowiadają się niemniej ciekawie. Zażarta będzie walka braci Stolarow z parą łódzko-warszawską, natomiast Czetwertyński z Marszewskim powinni wyjść zwycięsko ze swymi przeciwnikami.

Pod znakiem zapytania stoji kwestja kto wejdzie do ostatecznej rozgrywki w mixed-deuble. Para: W. Richter i J. Stolarow nie ma poważnych przeciwników o dojście do półfinału z jednej strony, z drugiej natomiast walczyć będą o dojście do finału pary: Fritsch — Richter z Drezna contra Gottlieb — K. Richterówna.

Gry z wyrównaniem nie są jeszcze daleko posunięte, tak iż horoskopów stawiać jeszcze nie można.

Finał gry junjorów będzie rozegrany w dniu dzisiejszym.

Na czoło wczorajszych gier wysuwają się: Foerster — Marszawski, Tarnowski — Richter Drezno Gottlieb — Bauer, J. Stolarow — Foerster i Czetwertyński, Marszewski — Lunn, Scheibler.

Wyniki techniczne wczorajszego dnia przedstawiają się następująco:

Gra pojedyńcza panów: Trzecie koło: Richter Drezno — dr. Potuczek Kraków 6:2, 6:3, Gottlieb Brno — Lunn 6:1, 6:2, Lechla Drezno — Hauan Oslo 6:1, 6:1. Czwarte koło: Gottlieb — Bauer Gdańsk 6:3, 6:2. Piękna gra Czecha. Tarnowski — Richter Drezno 1:6, 6:0, 6:2. Tarnowski sprawia piękną niespodziankę. Faworytem był Niemiec. Gra Polaka przy siatce na bardzo wysokim poziomie. Cennym zwycięstwem zakwalifikował się Tarnowski do ćwierćfinału, gdzie spotyka się z Gottliebem. dr. Foerster — Marszewski 6:4, 8:10, 6:3. Emocjonująca wlaka o każdą piłkę. Wynik najlepiej ilustruje to spotkanie. Foerster poczynił w ostatnim czasie kolosalne postępy i znajduje się dziś u szczytu swej formy. Dobry w głębi kortu, jak i przy siatce. Cechuje go jeszcze spokój. Ćwierćfinały: dr. Lechla — dr. Franke 6:1, 6:0. Wybitna przewaga Niemra. Jerzy Stolarow — dr. Foerster 8:6, 6:4. Stolarow grał słabiej niż onegdaj. Foerster bronił się dzielnie i był rzęsto stroną atakującą. Spotkanie bardzo ładne.

Gra pojedyńcza pań: Kuchnel — Muchlenberg w. o. W. Richter — Kuhnel 6:2, 6:1, Mistrzyni o całą klasę lepsza. Kowalewska — K. Richter 6:4, 6:2, Fritsch Drezno — Barcińska 6:1, 6:0.

Gra podwójna panów: Richter, Lechla — Wappenhaus, Goldstein 3:5, 6:2 6:1, Gottlieb, Heinzel — Hauan — Mehlo 6:2, 3:6, 6:1. Czetwertyński, Marszewski — Lunn, Scheibler 4:6, 6:2, 7:5. Łodzianie bardzo ładnie sir bronili.

Gra podwójna pań i panów: Fritsch, Richter — Franke, Franke 6:0, 6:2, K. Richterówna, Gottlieb — Kuhnel, Bauer 6:4, 6:2.

Gra pojedyńcza panów z wyrównaniem: Haake — W. Stolarow 6:2, 6:2. Hauan — Gottlieb 6:1, 6:4. Neumen — Bernhard 6:1, sc.

Gra pojedyńcza pań z wyrównaniem: Franke — Zychoniówna 6:3, 6:2.

Na dziś zapowiedziane są bardzo ciekawe rozgrywki, m. in. o dojście do finału. Początek dzisiejszych rozgrywek o godz. 9-ej rano.

Unieważnione unieważnienie zawodów Polonja-Ł.K.S.

90 proc. widoki uzyskania walcoweru przez Turystów z przegranego meczu z T. K. S.

Zarząd P. L. P. N. nie zgadza się na powtarzanie zawodów przy zielonym stoliku przegranych na boisku.

Jak nas z kompetentnego źródła poinformowano, czwartkowe posiedzenie związku P. L. P. N., które odbyło się w Warszawie, przeprowadziło cały szereg doniosłych uchwał.

Po okresie upałów letnich i urlopów, zarząd P. L. P. N. rozpoczął intensywnie pracować. — A pracy ma on bardzo dużo.

Stosy nagromadzonych protestów, nietylko z podległej mu bezpośrednio extra-klasy, lecz i z Lig okręgowych leżały niezałatwione, podrywając autorytet zarządu.

Do najbardziej jednak interesujących Łódź spraw, należały, rzecz zrozumiała protesty łódzkich klubów.

I tak, połowicznie załatwiony, leżał, protest Klubu Turystów o przyznanie mu vakowca, z przegranego meczu 1:2, jeszcze w pierwszej serji rozgrywek o mistrzostwo z T. K. S., z powodu wstawienia do drużyny przez tego ostatniego uprawnionego gracza, Daberta. Protest ten raz już odrzucony we czwartek znalazł się znowu na tapecie i jak się dowiadujemy, po zaopinjowaniu przez zarząd P. L. P. N. gdzie został skierowany, ma on wszelkie widoki powodzenia na rozstrzygnięcie go w myśl życzenia Turystów.

Nie powiódł się natomiast Turystom, protest w sprawie przedłużenia zawodów przez sędziego o 8 minut z Hasmoneą we Lwowie, w którym to czasie pod groźbą publiczności sędzia podyktował rzut karny na korzyść Hasmonei, a uzyskana z niego wyrównająca bramka pozbawiła Turystów jednego punktu.

Zresztą, tego rodzaju protesty, jak ostatni są z regułami gry w piłkę nożną i bardzo wyraźnemi przepisami sędziowskiemi, nie mają nigdy widoków na powodzenie. Bowiem sędzia na boisku jest Bogiem i jego to broni wszystko i wszyscy, zaś protestującego nic i nikt. Dlatego też takich protestów lepiej nie wnosić, nie narażając się na koszta i conajmniej na pobłażliwe wzmocnienie ramionami przez rozpatrujących go.

Sędzia, choćby popełnił najgrybszy błąd, co do którego nie wypowiadają się obowiązujące go przepisy, znajdzie zawsze wiarę i poparcie.

Dlatego też, początkowo rzekoma uwzględnienie przez zarząd W. G. i D. protestu Ł. K. S. o unieważnienie rozegranych 1:2, zawodów z Polonją w Warszawie, z powodu uchybień sędziego, wywołało u znających obowiązujące przepisy, poważne wątpliwości. Takie bowiem uchybienia ze strony sędziego nie istnieją, jak również żaden sędzia nie przyzna się do popełnionego błędu.

A gdy weźmiemy pod uwagę, że sędzia przyznałby się nawet do czegoś podobnego, to takie przyznanie nie jest bynajmniej obowiązującym dla tych, którzy protest rozpatrują, choćby ze względu na uniknięcie zbyt licznego gromadzenia się podobnych spraw.

Nie zdziwi więc nikogo odrzucenie przez zarząd P. L. P. N. na czwartkowem posiedzeniu protestu Ł. K. S., jako sprzecznego z obowiązującemi przepisami i pozostawienie w mocy uzyskanego na zawodach rezultatu. Jest bowiem rzeczą aż nadto zrozumiałą, że uwzględnienie, jednego tylko, tego rodzaju protestu, doprowadziłoby do absurdalnych wyników. W takim razie bowiem ani jeden rezultat, uzyskany na boisku nie zadowoliłby jednej przynajmniej z zainteresowanych drużyn, żaden sędzia nie byłby ani fochowcem, ani też bezstronnym, a końcowy rezultat byłby taki, że wszystkie zawody, rozegrane na boiskach musiałyby być powtórzone przy zielonym stoliku.

Karasiak nie będzie czynny

na zawodach Wisła — Turyści

Dowiadujemy się, że doskonały obrońca Kl. Turystów Karasiak, zawodowy sierżant 28 p. s. k. nie weźmie udziału w zawodach o mistrzostwo Polski przeciwko Wiśle w Krakowie, ponieważ 28 p. s. k. gra tegoż dnia o mistrzostwo armji.

Sprawa przedstawia się o tyle skomplikowanie, że drugi obrońca Turystów Kubik Aleksander otrzymał wykreślenie ze swego klubu.

W ten sposób drużyna fioletowych będzie znacznie zdekompletowana i najprawdopodobniej wystąpi w następującym składzie: Michalski, Marczewski, Kahl, Hinc, Weliszek, Kulawiak, Kubik St. Bałczewski, Walter, Błaszczyński, Michalski II.

Kalendarzyk sportowy.

Największą imprezą sportową niedzieli będą zawody kolarskie za tandemami, które się odbędą w Helenowie o godzinie 3-ej popołudniu z udziałem zagranicznych jeźdźców, gdyż tak klub Turystów jak i ŁKS. wyjeżdżają: pierwsi do Krakowa na mecz z Wisłą, drudzy na mecz z Legją do Warszawy.

Również riekawe będzie spotkanie ŁTSG. — Union, które odbędzie się na boisku ŁKS. o godzinie 4-ej popoł.

Pozatem spotkają się o mistrzostwo I ligi:

O godzinie 11-ej rano na boisku Ł. K. S. — ŁKS. II — Sokół ze Zgierza.

O godzinie 11-ej na boisku przy ul. Wodnej o mistrzostwo II-ej Ligi; Samson — jedność.

O godzinie 16-ej o mistrzostwo 1-ej Ligi — GMS. — Tsryśri II — na boisku przy ul. Wodnej.

W Pobjanicach odbędzie się wielki bieg kolarski PTC. na dystansie 100 kilometrów. Losowanie rowerów o godzinie 8-ej. Start o godzinie 9-ej na Zielonej Górce.

W Zgierzu Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, urządza wielki dzień sportowy z zawodami lekkoatletycznymi i piłkarskiemi. Między innemi odbędzie się bieg uliczny na dystansie 4000 mtr. o puhar wędrowny ofiarowany przez magistrat m. Zgierza. W zawodach piłki nożnej spotka się reprezentacja Konstantynowa z reprezentacją Zgierza.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyniku meczów

Ł. K. S. — Legja.

Wynik końcowy ______ dla ______

Turyści — Wisła.

Wynik końcowy ______ dla ______

Nazwisko ______ Imię ______

Adres ______

Wspaniały sukces policji łódzkiej

na zawodach sportowych w Warszawie.

W dniach 9, 10, 11 i 12 b.m. odbyły się w Warszawie II ogólno-krajowe zawody policyjno-sportowe, obejmujące cały szereg gałęzi sportu.

Zespół sportowy łóddzwiej policji nie był należycie obsadzony. Brakowało w ekspedycji łódzkiej kilku asów, którzy ze względów służbowych nie mogli brać udziału w zawodach.

Mimo to łódzka policja osiągnęła bardzo zaszczytne wyniki, co świadczy o należytym rozwoju wychowania fizycznego w policji łódzkoiej.

Jak dalece łodzianie popisali się w stolicy, świadczy duża ilość pierwszych miejsc, uzyskanych przez zawodników naszej policji.

I tak posterunkowy Gocek zajął pierwsze miejsce w rzucie granatem i trzecie — w rzucie oszczepem.

Dalej przodownik Brin zajął pierwsze miejsce w boksie, st. przod. Stejkan — pierwsze miesce w strzelaniu na 200 mtr., a st. przod. Pakuła — pierwsze miejsce w hippice (skoki).

Prócz tego policja łódzka zajęła cały szereg drugich i trzecich miejsc.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś nadzwyczajna premjera!

Promieniująca pogodnym humorem, tryskająca soczystym dowcipem szampańska komedja filmowa pod tyt. — —

MANEWRY CESARSKIE

Na tle romansu Arcyksięcia ze „zwolenniczką wolnych związków miłosnych" oraz przedślubnego wiarołomstwa dziarskiego huzara.

W ROLACH GŁÓWNYCH: Ulubieniec łódzkiej publiczności

HARRY LIEDTKE

znakomita artystka, urocza

OLGA CZECHOWA

oraz autor powyższego scenarjusza świetny feljetonista

RODA RODA.



Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Od godz. 1½ do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.



Stowarzyszenie Sportowe „UNION".

PLAC SPORTOWY

Helenów.

JUTRO, w NIEDZIELĘ dnia 18 września 1927 r. o godz. 3.30 po poł.

Wielkie Międzynarodowe

WYSCIGI DYSTANSOWE

ZA DUŻYMI MOTORAMI

UDZIAŁ BIORĄ:

BORDONI — Włochy
VERMEER — Holandja
ERXLEBEN — Niemcy
BURNO — S. S. „Union"

BIEGI SPRYNTEROWSKIE

z udziałem najlepszych tutejszych kolarzy.

Rozlosowanie roweru pomiędzy posiadaczy programów.

CENY MIEJSC wejściowe dla uczni i szeregowych zł. 1.50, dla dorosłych zł. 2.—, miejsca siedzące od zł. 3 — do zł. 6,—, kupon do loży zł 8.—

Przedsprzedaż biletów w składzie aptecznym A. Dietla, Piotrkowska 157, tel. 27-94, w dniu wyścigu do godz 1-ej po poł. w lokalu klubowym Przejazd 7, tel 27-25.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294**, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz 2 popoł

Dr.

H. Wołkowyski

Zachodnia № 57 (Cegielniana 19)

powrócił.

Choroby skórne - weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.— Przyjmuje od od godz. 4-9 Dla Pań od godz. 4—5½ oddzielna poczekalnia tel. 37-70-



naturalnie tylko »Urbin«

Nie żądajcie tylko zwykłej pasty do obuwia, lecz wyraźnie „Urbin"

Tylko w ten sposób zabezpieczycie wasze obuwie.

Urbin

czyści dziennie miljony obuwia.

NA SPŁATY OD 5 ZŁ. TYGODNIOWO

PALTA damskie i męskie

Polska Samopomoc Włókiennicza Piotrkowska 85 w podwórzu.



PREZERWATYWY bezsprzecznie najlepszej marki światowej **TUZIN ZŁ. 6.—** wszędzie do nabycia

Szkoła Plastyki i Rytmiki ST. PASZKÓWNY

ul. Gdańska № 94

rozpoczęła lekcje. Zapisy w kancelarji codziennie od 5— 8 wiecz.

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. Tel. 63-22. Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja. Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz



ABAŻURY!!!

i szkielety można dostać najtaniej w pracowni i sklepie F. LASKOWSKA Piotrkowska 253 (Przyjmuje się obstalunki) 18

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum wznowiła lekcje gry fortepjanowej Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5 Wschodnia 72, m. 19

A! Sypialnia na słoniową kość złocona kredens pokojowy, meble pojedyncze i komplety poleca Stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego.

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście I piętro.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5 —8 w.

Doktór

W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe. Gdańska 42. Przyjmuje: od 9 do 10½ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Kupię

ładne

BIURKO

antyczne albo nowoczesne w dobrym stanie.

Zgłoszenia sub „M. M" do adm. „Republiki". 30

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

W 30 lekcjach pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę-kę rzeczoznawca z wyższem wykształceniem i kontrol syndykatu przemysł. Niesamodzielnym instrukcje w sprawach zaprowadzenia, prowadzenia, zamknięcia i kontroli ksiąg, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych, sporządzania bilansów i t. p. Przyjmuje również wykonywanie powyższych czynności Informacje 6-8 wiecz. w piątki soboty i niedziele Piotrkowska 183 I p.

MIESZKANIE w okolicy Głównej i przyległych ulic do 7 pokoi z wygodami zaraz poszukiwane. Oferty sub. „Pierwszorzędne" 26

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24. 36-43. 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Berman.